

Gwiazda Betlejemska

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

"A oto gwiazda, którą wiedzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię". /Mat.2,9/.

Zawsze z okazji świąt czytam takie same, lub bardzo podobne artykuły, których zadaniem jest „naukowa” podbudowa bożonarodzeniowych legend. Jedną z nich jest owa Betlejemska Gwiazda, prowadząca trzech króli do miejsca urodzin dzieciątka Jezus. Jak więc wygląda „uwiarygodnienie naukowe” tego tajemniczego zjawiska? /zresztą wbrew samej Biblii, gdzie w przypisach wyraźnie napisano: "Ewangelista ma na myśli nadzwyczajne jakieś zjawisko, dlatego **daremne** są wszystkie próby naturalnego wytłumaczenia"/;

Pierwsze i najbardziej popularne to kometa, choć żadna ze znanych, których czas pojawienia się w „pobliżu” Ziemi można już dokładnie obliczyć. Zatem nie kometa. Drugie to koniunkcja; zbliżenie /oczywiście tylko wizualne/ dwóch albo i trzech planet, które też czasowo nie bardzo się zgadzają z hipotetyczną datą urodzin przyszłego Mesjasza. Więc też raczej nie. A zatem jakie to astronomiczne zjawisko miał na myśli ewangelista Mateusz? Ci wszyscy „uczeni w Piśmie” /czyli jak byśmy dziś powiedzieli; bibliści i historycy starożytności/, którzy rozpisywali się na ten temat, chyba musieli nie czytać prof. Krawczuka, który już wiele lat temu stwierdził, iż nie było żadnej „specjalnej” gwiazdy na niebie,... a jedynie w wyobraźni ludzkiej. Bowiem świadomość ludzi tamtych czasów /obecnych chyba też/, domagała się cudownego znaku z nieba, potwierdzającego nadprzyrodzoność jakieś wybranej postaci, w tym przypadku Jezusa. Jednym słowem niebo musiało **uwiarygodnić** jakimś czytelnym znakiem, że ta postać jest tym za kogo się podaje /a raczej za kogo się ją bierze/. I tyle po prostu!

Gdyż wystarczy uważnie przeczytać zapis z ewangelii dotyczący tego tajemniczego zjawiska, aby stwierdzić, iż jest ono produktem bogatej wyobraźni ludzkiej. No, bo powiedzcie sami, czy znacie taką gwiazdę /albo kometę lub koniunkcję/, która poruszała się na niebie z szybkością karawany, by potem **zatrzymać się** nad samym miejscem urodzin dzieciątka? Jeszcze lepiej bajkowość tej opowieści widać w „Apokryfach Nowego Testamentu”, gdzie w „Ewangelii gruzińskiej” tak to przedstawiono /cytuję fragmenty/:

„A w tym samym dniu ukazała się w Indiach gwiazda, podobna do księżyca w pełni, zaś na księżycu tym siedziała czternastoletnia panna podobna do słońca i trzymała na rękach chłopczyka mającego jeden dzień życia. Gwiazda ta była widoczna w ciągu dnia i nocy, lecz poza Indiami nigdy nikt jej widział”.

Potem jest opis jak to każdy z trzech królów zebrał 4.000 księży i 4.000 ludu i wyruszył by oddać hołd dzieciątku Jezus, "gwiazda zaś wskazywała im drogę /.../ wreszcie dotarli trzej ci królowie wraz z 12.000 ludzi /a gdzie się podziało 12.000 księży? Pytanie moje/ do Jerozolimy, spędziwszy w podróży 7 i pół miesiąca. Tam się zatrzymali; gwiazda zaś **schowała się** przed nimi, gdyż Chrystus się jeszcze nie narodził”.

Ta przymusowa przerwa w podróży trwała "dopóty, dopóki nie ukazała im się gwiazda, która przedtem była **niewidzialna**. Wtedy oni udali się w drogę, a gwiazda szła naprzód". Tak było do czasu, aż "gwiazda, która prowadziła królów, **zatrzymała się** nad skałą gdzie znajdowało się dziecię; wtedy poznali oni, że tam właśnie narodził się Chrystus”.

No, proszę; oprócz przewodnictwa nawet czasowe „zgranie się” im zapewniała. Co za precyzja przestrzenno-czasowa! Powracając zaś do głównego wątku: znacie taką gwiazdę, która **idzie** przed karawaną, potem **znika** na jakiś czas, by wreszcie **zatrzymać się** nad konkretnym miejscem na Ziemi i to na tyle nisko, aby nie było żadnych wątpliwości, iż to właśnie o to a nie inne miejsce chodzi? Zastanawialiście się może, na jakiej by ona musiała być wysokości, by wskazywała **konkretny** budynek czy skałę? /bo są dwie wersje dotyczące miejsca narodzin Jezusa/. Nawiasem mówiąc, ze zjawisk astronomicznych tylko **meteoryt** może „wskazać” konkretne miejsce na ziemi, spadając z impetem na nie. Jednak meteoryt widać na niebie /właściwie ślad po nim/ nawet nie 9 sekund, a nie 9 miesięcy. Ale to tylko taka luźna dygresja.

Więc na jakiej wysokości powinna zatrzymać się ta gwiazda, by wskazać precyzyjnie miejsce o powierzchni kilkunastu metrów kw.? Pomyślcie zapewne, że kilkadziesiąt — góra kilkaset — metrów, prawda? A potraficie wyobrazić sobie właściwą **skale** takiego zjawiska i jego rzeczywiste i nieuniknione **skutki**? Oj, chyba nie, bo natychmiast przestalibyście wierzyć w te ewidentne bajki dla dorosłych /choć o dziecięcych umysłach/. Jeśli nie potraficie, pomogę

wam w tym; założmy, że to nie jest kometa ani koniunkcja, lecz jak to napisano w Słowie Bożym: **gwiazda**. A byłoby to tak:

Wyobraźcie sobie wpierw Układ Słoneczny w skali 1:1.000.000.000 Jego centralne miejsce zajmuje kula Słońca średn. ok. 1,4 m. W odległości 60 m od niego krąży Merkury wielkości ziarenka grochu. Nieco ponad 100 m od Słońca znajduje się Wenus, wielkości małej wisienki, a 50 m dalej krąży błękitno-zielona kuleczka Ziemi, wielkości nieco większej wiśni /z oblatującym ją w odl. 3,8 m groszkiem Księżycą/. 240 m od centrum układu jest Mars — duże ziarno grochu — potem pas asteroid, a w odległości $\frac{3}{4}$ km majestatycznie płynie Jowisz wielkości pomarańczy z całą plejadą własnych księżyców, wyglądającą jak miniaturowy układ planetarny. Dalej nie będę wyliczał, bo to i tak nie ma znaczenia dla naszej opowieści.

I teraz do tego słonecznego układu w miarę stabilnego od miliardolecy, zbliża się z głębi kosmosu gwiazda kierowana niezawodną ręką Boga /bo któż inny mógłby mieć takie ekstrawaganckie pomysły?/, wielkości naszego Słońca, który w skali kosmicznej jest całkiem przeciętną gwiazdą. Wolicie aby zbliżyła się do nas w płaszczyźnie ekliptyki, siejąc zamieszanie pośród planet olbrzymów, czy raczej prostopadle do niej, od razu w okolice Ziemi? Choć efekt zapewne byłby taki sam /przydała by się symulacja komputerowa/, przyjmijmy dla prostoty tę drugą wersję; zatem do Ziemi wielkości wiśni, zbliża się gorejąca kula ognia /ok. 1.000.000 stopni C w koronie i ok. 6.000 stopni C na powierzchni/ średnicy ok. 1,5 m. Zwróciliście uwagę na tę **różnicę** w ich wielkościach?

I jak wam się wydaje — uwzględniając właściwą proporcję tych dwóch ciał niebieskich — na jaką odległość powinna się ona zbliżyć do Ziemi, aby „wskazać” konkretne miejsce na powierzchni tejże wisienki? Wypadaloby w tej skali, że na 1/1000 mm, widzicie już to?;

Nad kuleczką wielkości wisienki, stykając się z nią nieomal, wisi ogromna gorejąca kula gwiazdy, strzelając gejzerami płomieni, długości ok. 10 cm /w tej skali oczywiście/. Podejrzewam, iż w rzeczywistości już dużo wcześniej Ziemia pomknęła by chyżo na jej spotkanie po spiralnym torze, aby wyparować w jej koronie, a opalone resztki utopić w bezdennym oceanie ognia /ok. miliona Ziemi mogłoby się zmieścić w kuli Słońca/. Ale to tylko taka luźna dygresja, nie odbiegajmy od tematu.

Powtórzę zatem bardzo istotne pytanie: na jaką odległość powinna się zbliżyć gwiazda do Ziemi, aby „wskazać” na niej konkretne i bardzo niewielkie miejsce? A jednocześnie nie spalić żywcem **całego** życia na Ziemi i nie zniszczyć **całego** Układu Słonecznego? /te dwa słońca stałyby się zapewne gwiazdą podwójną, krążącą wokół wspólnego środka grawitacji, a planety powściągałyby w siebie, przynajmniej te wewnętrzne, do Marsa włącznie/.

Wizualny efekt tego zbliżenia byłby taki, że prawie **wszyscy** mieszkańcy Ziemi /zakładając, że jakimś cudem przeżyliby to pandemionium/, widzieli by nad sobą /w bliższej lub dalszej odległości/ gorejącą powierzchnię gwiazdy, wyrzucającą gejzery atomowego ognia z jej wnętrza, spalające wszystko na swojej drodze, topiąc i wyparowując w mgnieniu oka nawet skały. Do czego to można by porównać?; do ciągłego wybuchu bomb termojądrowych rozmieszczonych niedaleko siebie na całej powierzchni ziemi? Jeśli nie czegoś znacznie bardziej apokaliptycznego.

Powiecie więc, że musiała to być kometa najwidoczniej, ona by nie narobiła takich szkód na ziemi. Niechby to była i kometka nawet /są to miliardy ton lodu i odłamków skał/, to przy takim zbliżeniu do ziemi musiałaby w nią uderzyć, bez dwóch zdań!

A zatem nie dane byłoby pasterzom /a przy okazji i 90 % gatunkom zwierząt/, **komu** głosić Dobrej Nowiny o narodzinach Pana, bo wyparowaliby w ułamku sekundy razem ze swoimi stadami, dzieciątkiem Jezus i jego świętą rodziną, jak i przybyłymi doń trzema królami. To jest pewne, jakby na to nie patrzeć! Nie mówiąc już o tym, że komety też zazwyczaj nie stają na nieboskłonie w miejscu na zawołanie, nawet w tak ważnych dla ludzi okolicznościach.

Ach ten „nasz” Bóg! Zamiast robić tyle zamieszania tym niewiarygodnym cudem /bo musiał to być cud na miarę zatrzymania Słońca na swej orbicie, aby przedłużyć dzień na Ziemi/, mógł po prostu zaopatrzyć trzech króli w dokładne mapy tamtego regionu, które byłyby dzisiaj jedną z najcenniejszych relikwii chrześcijaństwa,... i byłoby po kłopotcie.

A tak śmiech tylko bierze, gdy człowiek to czyta i uświadamia sobie jak wielka jest naiwność pośród ludzi, że biorą takie bajki za prawdę i nawet próbują je podbudowywać „naukowo”,... i to w dwadzieścia wieków później! Gdyż prawda jest banalnie prosta; ci **ludzie**, którzy tworzyli te apologetyczne powiastki, nie mieli najmniejszego pojęcia, że gwiazdy są tak niewyobrażalnie wielkie i znajdują się tak daleko od nas.

Bo jakby na to zdarzenie nie patrzeć, niestety nie da się wskazać piłką mikroskopijnego miejsca na ziarnku maku, obojętnie w jaki sposób by ja do niego zbliżyć i przykładać. A taka

jest właśnie proporcja wielkości Ziemi do niewielkiej nawet gwiazdy.

Zobacz także te strony:

[Bajka Mateusza - mędrcy i gwiazda](#)

[Lucjan Ferus](#)

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-01-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3852) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3852>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl